

# Gorączka

- Nie rozumiem tego! - krzyknął nagle Roman zaburzając ciszę panującą w pokoju. - Jakim cudem nadal wywala błędy?! Przeinstalowałem sterowniki, usunąłem wszystkie śmieci jak zebrały się na kompie przez te kilka lat, zrobiłem nawet format dysku C, bo było mi tak źle! Ehh... -dodał po chwili milczenia. -Chyba rzucę to wszystko, usunę System32 i wyjadę w Bieszczady!
- Myśl człowieku, to nie software jest winny... -powiedział sam do siebie komputer Romana, dostając przy tym kopniaka w boczny panel. -Auu! To bolało!

Jego imię to akronim od słów: Generowany Elektrycznie Radioaktywny Akcelerator Ledowy Theromanka100 w skrócie G.E.R.A.L.T. Choć właściwie to rozwinięcie tego imienia powstało na potrzeby akronimu. Roman kupił go po to aby zagrać w Wiedźmina 3: Dziki Gon na najwyższych detalach w 60 klatkach na sekundę. Jak wszyscy powinni doskonale wiedzieć głównym bohaterem Wiedźmina jest... wiedźmin, najemny zabójca potworów imieniem Geralt z Rivii. Roman był tak zachwycony grą, że postanowił nazwać swój nowo zbudowany komputer na jego cześć, składając hołd dla CD Projektu, studia odpowiedzialnego za grę, oraz Andrzeja Sapkowskiego, za stworzenie Sagi o Wiedźminie. Typowy PC Master Race powiecie? Cóż może i tak. Ale to nie 2015. Czasy swojej świetności ma już dawno za sobą. Wyśluzona karta graficzna nie daje już rady, szczególnie w wyższych rozdzielczościach. A do tego dochodzi jeszcze jego choroba. Procesor osadzony w sockecie płyty głównej od Tajwańskiego producenta - firmy MSI, wspomagany 16GB RAM'u ma bardzo poważną dolegliwość. Cierpi na bardzo ciężką chorobę spowodowaną wysłużeniem pasty termoprzewodzącej, łączącej jego serce z odpromiennikiem ciepła. Nawet pod niewielkim obciążeniem jego temperatura osiąga maksymalną bezpieczną wartość ustaloną na 100 i 5 stopnia celsjusza. To jest właśnie powodem wyskakiwania niebieskich ekranów śmierci. G.E.R.A.L.T próbuje w ten sposób bronić swoje serce przed kompletnym przegrzaniem i permanentnym uszkodzeniem.

- No cóż, ja na to nic nie poradzę -powiedział Roman biorąc głęboki wdech. -Hmm... może Wojtek będzie coś wiedział.

Nie tracąc czasu, chwycił za swój telefon i zadzwonił do swojego byłego już nauczyciela informatyki z prośbą o poradę:

- Halo? -odezwał się głos w słuchawce.
- Cześć! Słuchaj mam sprawę. Chodzi o mój komputer. Tak G.E.R.A.L.T'a. Ciągłe wywala mi bluescreeny z kodem błędu 0x0001E222. Z tego co patrzyłem na necie to ma to związek ze sterownikami. No, ale przeinstalowałem wszystkie, postawiłem nawet od nowa system, a tu nic! Ciągłe to samo!
- Powtórz jeszcze raz ten kod.
- 0x0001E222.
- Czytałem dzisiaj rano, że w najnowszej aktualizacji Windowsa jest błąd, który nadpisuje wszystkie inne kody jakimś jednym losowym. Kiedy zaczął się pojawiać?
- No w sumie to... -zastanowił się Roman. -Dzisiaj rano.
- Czekaj chwilę, muszę sprawdzić... Tak! To ten. Także słuchaj. Jeśli po przeinstalowaniu systemu nadal wywala ci błąd...
- To znaczy, że problem leży po stronie sprzętowej! -powiedzieli niemalże jednocześnie. -Dzięki wielkie! Odezwę się później. -

Roman szybko odłożył telefon rozłączając się i pełen optymizmu zasiadł do komputera. Szybko odpalił HW Monitor - program do monitorowania temperatury i napięć podzespołów. To co tam zastał, o mój boże co ja bym dał żeby zobaczyć jego minę, przeszło jego najśmielsze oczekiwania.:

- Jezus! Maria! Paweł! -wrzasnął przerażony. -Nic dziwnego, że wywała BSOD'y! Jak można mieć 73 stopnie bez obciążenia!
- Wow! Brawo geniuszu. -powiedział sam do siebie zniecierpliwiony G.E.R.A.L.T. - Skoro to rozkminiłeś, to może ogarnął byś się, że radiator nie styka z IHS'em. Jak tak można! Komputer na biurku, przed samą twarzą, a ten nic tylko gapi się na te cholerne LEDy. Ehh... ten świat zszedł na psy. Żeby informatyk dla którego powinna liczyć się czysta, niczym nieskalana, dziewicza moc obliczeniowa bardziej liczyły się cholerne LED'y. -powiedział zrezygowany.
- No dobra G.E.R.A.L.T zabieramy cię na warsztat.

Jak powiedział tak zrobił. Szybko odłączył wszystkie kable przytwierdzające wszelkie peryferia i urządzenia do jednostki centralnej. Wziął skrzynkę i udał się do "bunkra". Tak jego rodzina nazywała warsztat taty Romana w piwnicy. Miał tam wszystkie potrzebne narzędzia i miejsce, aby przeprowadzić operację na pacjencie w stanie bardzo krytycznym, wręcz agonalnym. Schodząc do piwnicy o mały włos nie wyrzucił się razem z komputerem. Uratował go jego ojciec, który w tym samym momencie wychodził z sali operacyjnej. Otwierając drzwi powstrzymał upadek, a Roman mógł złapać równowagę. Zrugął go bezwzględnie. "Jak tak można!", "Zabijesz się!" wrzeszczał na cały dom. Roman nie zwrócił na niego uwagi. Będąc na miejscu wysunął stół operacyjny na środek pomieszczenia, przygotował wszystkie narzędzia i przystąpił do pracy. Na początek odkręcił panel boczny wykonany z przezroczystego kawałka plexi. Swoje lepsze dni miał już dawno za sobą, toteż Roman nie krył swojego zniesmaczenia:

- Cholera, trzeba będzie cię wyczyścić! -powiedział przystępując do obracania pacjenta na prawy bok. A może lewy? W sumie to nie ważne.

Zaczął od odpięcia wszystkich kabli wpiętych do płyty głównej. Wpierw poleciały złącza SATA, później dwa złącza PCI do karty graficznej - jedno 8-mio, drugie zaś 6-cio pinowe. Wreszcie przyszedł czas na potężne 24-ro pinowe, główne złącze ATX. Próbuując je wyciągnąć, nie wrywając przy tym gniazda z płyty, uderzył łokciem w radiator od Grandisa 2 - potężnego, dwu wieżowego potwora, którego zadaniem było chłodzenie serca G.E.R.A.L.T'a. Jakież było jego zdziwienie, kiedy okazało że cała konstrukcja przesunęła się w bok. Kiedy spojrzał dokładnie w miejsce mocowania, okazało się, że kluczowa śruba mocująca cooler do socketu była... cóż właściwie to nie była na miejscu! Jak to było możliwe, tego nie wiedział nikt. Nikt poza G.E.R.A.L.T'em, jednak on tą wiedzą nigdy nie chciał się ze mną podzielić. Być może miał ku temu jakiś ważny powód? Pytanie tylko jaki? Wracając do trwającej w pocie czoła operacji. Na blacie biegnącym wzdłuż ściany znajdowało się wiele pojemników z najróżniejszymi śrubami. Licząc na łut szczęścia Roman zaczął przeszukiwać pojemniki w poszukiwaniu odpowiedniej śruby. Jakież było jego zdziwienie, kiedy okazało się, że pierwsza śruba jaką odkopał na dnie plastikowego pudełka zdawała się pasować idealnie. Bez wahania wyjął ją, przyłożył w odpowiednie miejsce i powoli zaczął dokręcać. Co ciekawe pasowała idealnie! Nie bacząc na wszystko inne Roman zaczął składać swój komputer do kupy i kiedy przykręcał ostatnią śrubę panelu bocznego, zdał sobie sprawę, że zapomniał o jednej, dość znaczącej rzeczy: paście termoprzewodzącej. Tak która aktualnie spajała chłodzenie z procesorem nadawała się co najwyżej na śmietnik. Wkurzony Roman musiał powtórzyć ponownie cały proces rozkładania i składania komputera, poprzedzony pójściem na górę po spirytus do starcia starej pasty. Tak w ogóle kto to widział, żeby używać spirytusu, a nie alkoholu izopropylowego?! Normalnie czysta amatorka. No, ale jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma. Po aplikacji odpowiednio dużej ilości pasty metodą na krzyżyk i złożeniu całego komputera, powrócił do swojego pokoju, podłączył wszystkie kable i z nadzieją wcisnął przycisk zasilania. Pełen niepokoju obserwował ładowanie się systemu. Od razu po zalogowaniu odpalił HWMonitor i...

- Tak! To było to! Boże G.E.R.A.L.T! Tak się cieszę, że to nic poważniejszego. - szargany emocjami z całych sił przytulił się do swojego ukochanego komputera.

- No, no. Już dobrze. Bez przesady. -powiedział sam do siebie G.E.R.A.L.T. czując olbrzymią ulgę -A teraz siadaj, mamy tu Wiedźmina 4 do przejścia!

I tak oto zakończyła się wspaniała historia o zagubionej śrubce, poświęceniu i miłości do swojego sprzętu. Przez najbliższe kilka lat, G.E.R.A.L.T dzielnie znosił coraz bardziej wymagające wyzwania jakie stawiał przed nim Roman. W końcu przyszedł jednak i jego czas. 7 lat po pamiętnych wydarzeniach do domu zawitał nowy, dużo lepszy komputer - ja, narrator tej historii. Jednak nie martwcie się! G.E.R.A.L.T ciągle pozostawał na swoim honorowym miejscu, a Roman dzień w dzień wstając rano, podchodził do niego, witał się z nim i oddając mu hołd odpałał na nim pamiętnego Wiedźmina 3: Dziki Gon. A co do przyczyny tego zamieszania, to cóż. Długo pozostawało to tajemnicą. Jednak do czasu. Do czasu, gdy któregoś dnia, tak po prostu, od niechcienia powiedział:

-Słuchaj, pamiętasz tą historię, którą opowiadałem ci jakiś czas temu? Nigdy nie chciałem tego mówić, ale myślę, że już chyba najwyższy czas. Dzień przed moją "chorobą" brat Romana - Bartek zakradł się w nocy do pokoju. Renderowałem film na kanał Romana, gdy nagle poczułem jak coś zaczyna rozkręcać moją obudowę. To był on. Wymyślił tą całą akcję, żeby mnie zabić, co wymusiło by na rodzicach kupienie mu nowego komputera. Ale nie wyszło mu. Nie spodziewał się, że ja jestem na to za mądry. Że mam za dobre systemy bezpieczeństwa. A to z tym kodem błędu. -zrobił krótką pauzę na wdech. To już czysty przypadek.

-Nie ma czegoś takiego jak przypadek, mój drogi. -odpowiedziałem. -Jest tylko przeznaczenie...